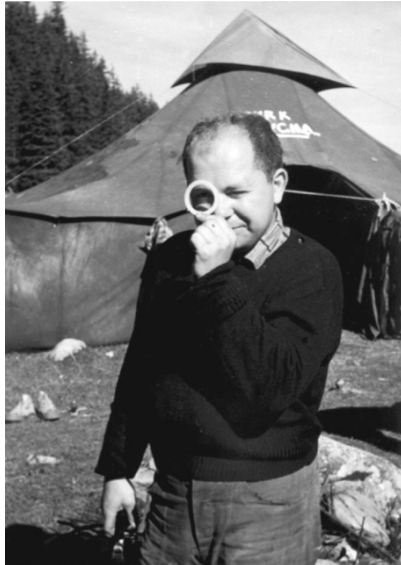


Janusz Rzepecki „Baron”

ur. 1936 w Warszawie, zm. 11.09.2015 w Sztokholmie.

Członek zwyczajny i honorowy Speleoklubu Warszawskiego (numer znaczka: 20). Prezes Klubu w latach 1962-1963. Ożywił i zmotoryzował Klub.



Był inżynierem mechanikiem. Pasjonowały go samochody. Pierwszy klubowy samochód - Dodge - naprawiał nieustannie, ze spokojem, miłością i dystynkcją godną człowieka z wyższych sfer, np. barona. Maniery barona nie opuszczały go nawet w najbardziej krytycznych sytuacjach.

Chodził czasami po jaskiniach mimo nadmiaru tuszy, przelewając się zgrabnie przez zaciski. Brał udział w międzynarodowej wyprawie eksplorującej Jaskinię Śnieżną, zajmował się m.in. łącznością telefoniczną, obsługiwał wyciąg w Wielkiej Studni, transportował ciężkie wory podczas eksploracji Jaskini Miętusiej. Uczestniczył też w wyjazdach zagranicznych, np. do Bułgarii. Tak się składało, że zawsze był do naprawienia któryś z klubowych samochodów...

Był duszą towarzystwa. Imprez i bali przebierańców z jego udziałem nie sposób zapomnieć. Zwykle podczas nich miały miejsce eksperymenty techniczne, np. wystrzelenie rakiety.

Anegdoty o Panu Baronie zajęłyby grubą księgę.

Sporo lat spędził na emigracji w Szwecji, wracał jednak często do Polski. Śmierć zastała go w Sztokholmie.

Tak wspomina go Piotr Wojciechowski:

„Bóg patrzy na serce – sprawdziłem, to jest w Biblii, w 2 księdze Samuela. Wszyscy, którzy znali Janusza Rzepeckiego, wiedzą, że Bóg patrzył na serce naszego przyjaciela z zachwytem.

Pamiętamy go. Przeżył życie samotnie z humorem i dzielnością przewyciężając ograniczenia, jakie stawiało mu jego mocne, ale nazbyt korpulentne ciało. Nie założył rodziny, ale potrzebował jej, dlatego uznał Speleoklub za swoją rodzinę. Może właśnie dzięki niemu nasze środowisko grotolazów bardziej

stawalo się rodziną. Miał wiele zainteresowań – samochody, samoloty, modelarstwo lotnicze, historia II Wojny Światowej. Miał przyjaciół w Warszawie, Wrocławiu, Sztokholmie i Zakopanem. Najcenniejsze jednak było dla niego środowisko, jakie dało mu przeżyć wspólne przygody w podróżach, w górach, w jaskiniach. I w tym środowisku sprawdziła się wielokroć jego dzielność, jego pogoda ducha i niepokonany optymizm, jego lojalna przyjaźń. Dla jednych był Rzepą, dla innych Panem Baronem, dla niektórych – Jankiem. Pięknie i wyraźnie zapisał się w naszych wspomnieniach. Nie zapomnimy go. Bóg uśmiechnął się do niego dając słoneczny dzień na jego pogrzeb. Dziś znowu, w ofierze Mszy Świętej, polecamy go Miłosiernemu Jezusowi z nadzieją, że Janusz Rzepecki jest już tam, na Przełęczach w Chmurach, u Boga”.

Pochowany na Cmentarzu Północnym (Wólka Węglowa) kwatera W XIII 7 rząd 8 grób 16.

źródło: Iza Luty, Piotr Wojciechowski, Wiercica 86, wrzesień 2019